

FREDRO

Z

KOMENTARZEM

i bez

KOMENTARZA

JERZY KOENIG

Rzecz dzieje się w Parmie" napisał Aleksander hr. Fredro na karcie tytułowej *Rewolweru*. „Rzecz dzieje się w... Parmie“, poprawił Fredrę na kurtynie wewnętrznej scenograf przedstawienia warszawskiego, Janusz A. Krassowski. Dodał tylko wielokropkę, i patrzcie państwo, od razu wiadomo, że widz w czasie przedstawienia powinien się przede wszystkim nad tą „Parmą“ Fredrowską zastanowić. Parma czy „Parma“? Wielokropka było mało, dołożył nam jeszcze ojczysty krajobraz z wierzbą przydrożną, malwami, pokrzywionymi chatami i kogucikiem na wieży, dołożył jeszcze trochę aluzji do *Dużego jasnego Abra-*

mowa i Jareckiego, a jakże, **s t o i** tak jeszcze, że „pifko“, i że „remament“, i że „PKO“. Dreszcz chodzi po grzbiecie, kiedy na widowni Teatru Kameralnego czeka się na tego Fredrę z wielokropkiem, mając do tego jeszcze w ręku pięknie wydany numer 64 *Listów Teatru Polskiego*, w którym St. W. Baliński podkreśla z namaszczeniem, że **n i e b ę d z i e** to „Fredro po XX Zjeździe“. I nawet pisze, dlaczego. Bo „działanie postaci komedii nie demaskuje ani nie dokumentuje na sobie tragedii społecznej w wyniku rozpasania reakcji i policyjnego systemu“.

No tak, wierzyć tu powinno się tylko jednemu zdaniu, najprostsze-
mu i najważniejszemu dla teatru

grającego *Rewolwer* — że „wszystkie postacie komedii są negatywne“. Muszą być wyszydzone. Więc — śmieszne. Nareszcie! Przypomniano oto sobie i nam, że Fredro był także komediopisarzem. Odetchnijmy z ulgą. Panowie Krassowski i Baliński zadrwali sobie tylko trochę z nas, strasząc Fredrą popsutym obrachunkową literaturą Fredrowską i anty-fredrowskim komentarzem.

Rewolwer Marii Wiercińskiej jest więc po prostu świetnie zagraną komedią, w której odżył styl i tradycja dobrego przedstawienia aktor-
skiego. Komentarze poszły na półkę, zamiast nich oglądamy Jaśkie-
wicza, Kobuszeńskiego, Wichurę,
T. Kondrata, Glińskiego, Gajdę,
Czengery, Pawlicką i Klejdysz w

spektaklu fredrowskim, który stał się nagle dla widza chodzącego dzielnie do Teatru Polskiego objawieniem. W żwawym tempie opowiedziana historia o strachu i nędzy wyższych sfer parmeńskich, o perypetiach małżeńsko-konkubinowych, o bezskutecznych próbach pozbycia się kompromitującego rewolweru. Bez wielkich ochów, bez celebrowania pseudoakademickiego i bez szukania drugiego dna, bez sztuczek teatralnych, nawet bez odkrywania „elementów komedii dell'arte“ w tekście naszego klasyka dziewiętnastowiecznego, czym lubi się chlubić ostatnio co drugi spektakl warszawski. A przecież stało się coś bardzo ważnego: Teatr Polski złapał styl. Fredro zabrzmiał czysto i pięk-

nie, jakby teatr od lat nic innego nie robił, tylko wypuszczał miesiąc po miesiącu otrzepane z kurzu przedstawienia klasyki narodowej. Przypomniały się najlepsze lata „Rozmaitości“ warszawskich. Przypomnił się dobry, akademicki, szukający autentycznych tradycji teatr. Wydaje się, że ta recepta może się jeszcze przydać. Nie tylko do Fredry. Postrzelać warto. *Rewolwer* wypalił, więc działa — staruszek Fredro zostawi go chyba w dyrekcji. Przyda się.

Teatr Polski. „*Rewolwer*“ Aleksandra Fredry. Scenografia: Janusz A. Krassowski. Reżyseria: Maria Wiercińska. Premiera na Scenie Kameralnej 6.XII 1962 r.